

POSŁANIEC ✠ MATKI ✠ BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

ROK XXX—XXVII MAJ 1950

„Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej"
miesięczne czasopismo religijne, służy szerzeniu czci
Matki Najświętszej Saletyńskiej (19 września 1846 r.)

Cena zeszytu 25 zł. **Rocznie 300 zł.**

REDAKCJA: Księża Misjonarze Saletyni, Kraków, ul. Wiślna 11.
Telef. 204-07

„Wspomnij też Panie na sługi i służebnice Twoje" —

Noj Julia, Drawsko
Weryńska Katarzyna, Mielec
Kamińska Józefa, Wola Filip.
Kuczak Wład., Miechowice W.
Basiura Franciszek, Zawoja
Szewczyk Wład., Jabłonna L.
Ludwiczakówna Marianna, Zemsko
Dykas Katarzyna, Dębowiec
Wojtunik Józef, Dębowiec
Michalska Katarz., Dębowiec
Kostko Mikołaj, Gawłów N.

którzy nas wyprzedzili, mając znamię wiary i śpią snem pokoju. Tym duszom Panie i wszystkim w Chrystusie odpoczywającym, abyś raczył dać miejsce ochłody, światłości i pokoju — błagamy Cię przez tegoż Chrystusa, Pana naszego".



POSŁANIEC MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ

ROK XXX MAJ 1950 Nr 5

POROZUMIENIE

zawarte między przedstawicielami rządu RP. i episkopatu polskiego.

W celu zapewnienia narodowi, Polsce Ludowej i jej obywatelom najlepszych warunków rozwoju oraz możności wszechstronnej i spokojnej pracy — Rząd Rzeczypospolitej, który stoi na stanowisku poszanowania wolności religijnej oraz Episkopat polski, mający na względzie dobro Kościoła i współczesną polską rację stanu — regulują swe stosunki w sposób następujący:

1. Episkopat wezwie duchowieństwo, aby w pracy duszpasterskiej zgodnie z nauką Kościoła nauczało wiernych poszanowania prawa i władzy państwowej.

2. Episkopat wezwie duchowieństwo, aby w swej działalności duszpasterskiej nawoływało wiernych do wzmożonej pracy nad odbudową kraju i podniesienia dobrobytu narodu.

3. Episkopat polski stwierdza, że zarówno prawa ekonomiczne, historyczne, kulturalne, religijne jak i sprawiedliwość dziejowa wymagają, aby Ziemie Odzyskane na zawsze należały do Polski. Wychodząc z założenia, że Ziemie Odzyskane stanowią nieodłączną część Rzeczypospolitej. Episkopat zwróci się z prośbą do Stolicy Apostolskiej, aby administracje kościelne, korzystające z praw biskupstw rezydencjonalnych były zamienione na stałe ordynariaty biskupie.

4. Episkopat w granicach sobie dostępnych będzie się przeciwstawiał wrogiej Polsce działalności, a zwłaszcza antypolskim i rewizjonistycznym wystąpieniom części kleru niemieckiego.

5. Zasada, że papież jest miarodajnym i najwyższym autorytetem Kościoła odnosi się do spraw wiary, moralności oraz jurysdykcji kościelnej, — w innych natomiast prawach Episkopat kieruje się polską racją stanu.

6. Wychodząc z założenia, że misja Kościoła może być realizowana w różnych ustrojach społeczno-gospodarczych, ustanowionych przez władzę świecką, Episkopat wyjaśni duchowieństwu, aby nie przeciwstawiało się rozbudowie spółdzielczości na wsi, ponieważ wszelka spółdzielczość w istocie swej jest oparta na etycznym założeniu natury ludzkiej, dążącej do dobrowolnej solidarności społecznej, mającej na celu dobro ogółu.

7. Kościół zgodnie ze swymi zasadami, potępiając wszelkie wystąpienia antypaństwowe, zwłaszcza będzie się przeciwstawiał nadużywaniu uczuć religijnych w celach antypaństwowych.

8. Kościół katolicki, potępiając zgodnie ze swymi założeniami każdą zbrodnię, zwalczać będzie również zbrodniczą działalność band podziemia i będzie piętnował i karał konsekwencjami kanonicznymi duchownych winnych udziału w jakiejkolwiek akcji podziemnej i antypaństwowej.

9. Episkopat zgodnie z nauką Kościoła będzie popierał wszelkie wy-

siłki zmierzające do utrwalenia pokoju, będzie się przeciwstawiał w zakresie swych możliwości wszelkim dążeniom do wywołania wojny.

10. Nauka religii w szkołach.

a) Rząd nie zamierza ograniczać obecnego stanu nauczania religii w szkołach: programy nauczania religii będą opracowane przez władze szkolne wspólnie z przedstawicielami Episkopatu, szkoły będą zaopatrzone w odpowiednie podręczniki — nauczyciele religii świeccy i duchowni będą traktowani na równi z nauczycielami innych przedmiotów; — wizytatorów nauczania religii władze szkolne będą powoływały w porozumieniu z Episkopatem;

b) władze nie będą uczniom stawiały przeszkód w braniu udziału w praktykach religijnych poza szkołą;

c) istniejące dotychczas szkoły o charakterze katolickim, będą zachowane, natomiast Rząd będzie przestrzegać, aby szkoły te lojalnie wykonywały zarządzenia i wypełniały program, ustalony przez władze państwowe;

d) szkoły prowadzone przez Kościół katolicki będą mogły korzystać z praw szkół państwowych na ogólnych zasadach, określonych przez odpowiednie ustawy i zarządzenia władz szkolnych;

c) w razie tworzenia lub przekształcania szkoły zwykłej na szkołę bez nauki religii, rodzice katoliccy, którzy będą sobie tego życzyć, będą mieli prawo i możność posyłania dzieci do szkół z nauczaniem religii.

11. Katolicki Uniwersytet Lubelski będzie mógł kontynuować swą działalność w obecnym zakresie.

12. Stowarzyszenia katolickie będą korzystały z dotychczasowych praw po zadośćuczynieniu wymogom, przewidzianym w dekrecie o stowarzyszeniach. Te same zasady dotyczą sodalicji mariańskich.

13. Kościół będzie miał prawo i możności prowadzić w ramach obowiązujących przepisów akcję charytatywną, dobroczynną i katechetyczną.

14. Prasa katolicka i wydawnictwa katolickie będą korzystały z uprawnień, określonych przez odpowiednie ustawy i zarządzenia władz na równi z innymi wydawnictwami.

15. Kult publiczny, tradycyjne pielgrzymki i procesje nie będą napotykały na przeszkody. Obchody te dla zachowania porządku będą uzgadniane przez władze kościelne z władzami administracyjnymi.

16. Duszpasterstwo wojskowe będzie uregulowane specjalnym statutem, opracowanym przez władze wojskowe w porozumieniu z przedstawicielami Episkopatu.

17. W więzieniach karnych opiekę religijną będą sprawowali kapelani, powołani przez odpowiednie władze na wniosek biskupa ordynariusza.

18. W szpitalach państwowych i samorządowych opiekę religijną nad chorymi, którzy sobie tego życzą, będą wykonywali kapelani szpitalni, wynagradzani w drodze specjalnych umów.

19. Zakony i zgromadzenia zakonne w zakresie swego powołania i obowiązujących ustaw, będą miały całkowitą swobodę działalności.

Podpisano w Warszawie, dnia 14 kwietnia 1950 r.

Minister Administracji Publicznej
(—) Władysław Wolski

Wiceminister Obrony Narodowej
(—) Edward Ochab

Poseł na Sejm Ustawodawczy
(—) Franciszek Mazur

Sekretarz Episkopatu
(—) ks. biskup Zygmunt Choromański

Ordynariusz diecezji płockiej
(—) ks. biskup Tadeusz Zakrzewski

Ordynariusz diecezji łódzkiej
(—) ks. biskup Michał Klepacz

PROTOKÓŁ

wspólnej komisji Rządu RP. i Episkopatu w związku z zawartym porozumieniem.

1. Wobec uzgodnienia stanowiska przedstawicieli Rządu RP. i Episkopatu polskiego w sprawie działalności „Caritas" i w celu normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem, organizacja kościelna „Caritas" przekształca się w zrzeszenie katolików dla niesienia pomocy biednym i potrzebującym. Zrzeszenie oprze swą działalność na oddziałach odpowiadających podziałowi administracyjno-terytorialnemu kraju. Episkopat, w myśl założeń charytatywnych zrzeszenia, umożliwi, zgodnie z zasadami oraz praktyką Kościoła katolickiego działalność duchownym, pragnącym pracować w tym zrzeszeniu.

2. Rząd RP. realizując ustawę „o przejęciu przez Państwo dóbr martwej ręki..." w ramach art. 2 p. 3 i art. 7 p. 1 ustawy, rozważy potrzeby biskupów i instytucji kościelnych celem uwzględnienia tych potrzeb i przyjścia im z pomocą.

3. Fundusz Kościelny będzie przekazywał odpowiednie sumy do dyspozycji ordynariuszów diecezji.

4. Realizując ustawę o służbie wojskowej, władze wojskowe będą stosowały odroczenia dla alumnów seminariów duchownych w celu umożliwienia im ukończenia studiów, zaś księża po wyświęceniu i zakonnicy po złożeniu ślubów nie będą powoływani do czynnej służby wojskowej, lecz będą przenoszeni do rezerwy z zakwalifikowaniem do służby pomocniczej.

Podpisano w Warszawie, dnia 14 kwietnia 1950 r.

Minister Administracji Publicznej
(—) Władysław Wolski

Wiceminister Obrony Narodowej
(—) Edward Ochab

Poseł na Sejm Ustawodawczy
(—) Franciszek Mazur

Sekretarz Episkopatu
(—) ks. biskup Zygmunt Choromański

Ordynariusz diecezji płockiej
(—) ks. biskup Tadeusz Zakrzewski

Ordynariusz diecezji łódzkiej
(—) ks. biskup Michał Klepacz

Modlitwa dr Carrel'a

Swiatowej sławy lekarz, dr Aleksy Carrel (Karel), autor przepięknej książki tłumaczonej na język polski: „Człowiek istota nieznana" — zostawił w swoich notatkach takie oto modlitwy, które podajemy do wiadomości naszym Czytelnikom.

Modlitwa z dnia 3 listopada 1938 r. Carrel liczył sobie wówczas 65 lat.

„Przyjmij dzięki, Wszechmogący Boże, za wyróżnienie mnie długim życiem w porównaniu z kolegami, którzy szybko zamknęli księgę swego życia. Spraw łaską swoją, abym przed zamknięciem księgi wyczytał wszystko, czego jeszcze nie wiem". — Życie moje było pustynią, bo Ciebie, o Boże, nie znałem. Spraw, by mimo jesieni życia, zakwitła pustynia. Niech wszystkie chwile mego życia będą poświęcone Tobie. Niczego dla siebie nie pragnę, oprócz łaski. Niech będę w Twoim ręku, jak dym wiatrem unoszony. Oświeć mój rozum, abym mógł pomagać w poznaniu Ciebie tym, którzy Cię nie znają. Mów, Panie, bo słucha sługa Twój".

A tydzień później, tak się modlił Carrel:

— „Panie, kieruj moim życiem, bo zgubiłem się w ciemnościach. Czymkolwiek natchnie mnie łaska Twoja, jestem gotów czynić. Trzeba się, Panie, zbliżyć do Ciebie w czystości i pokorze. Jakżeż naprawić dziś zło, jakie innym wyrządziłem i naprawić dobro zaniedbane?".

Ale Carrel nie myśli tylko o naprawie przeszłości. Rozgląda się wokół siebie. Przygląda się cywilizacji i osądza ją:

— „Paryż, dnia 12 lutego 1940 r. — Co za tragiczna pomyłka ta nasza cywilizacja! Laicyzm, opieka administracyjna zawiodły na całej linii. Rządy robią wysiłki, by przyjść z pomocą dzieciom opuszczonym. Najnieszczęśliwszymi są sieroty ostatniej wojny. Ojciec zabity, matka zmarła w biedzie, dziecię powierzone — narodowi“...

— „Paryż, dnia 16 grudnia 1940 r. — Rozpacz! Wszystko się rozpada. Co za zaślepienie umysłu! — szukać w formach społecznych wyjaśnienia wypadków teraźniejszych?... (Carrel pisze pod wrażeniem okupacji niemieckiej, jak przeżywa wspólnie z narodem francuskim od czerwca 1940 r.) — Czy to nie szczyt głupoty, gdy niski poziom moralny i intelektualny jednostki stają się przyczyną katastrofy?... Ja sam niczego nie rozumiem. Dopiero teraz zaczynam pojmować, gdy już za późno“.

Carrel kończy swe modlitwy zaokrągleniem, że tylko pilnie szukający Boga, wielcy mistycy, żyją prawdą, ponieważ tkwią w niewzruszalnej rzeczywistości.

LUIGI CRISTIANI

MIESIĄC MAJ



Krótkie te dwa słowa, zdawałoby się niemniej pospolite niż wiele innych mają dla nas jakiś szczególny dźwięk i powab. Wydają się nam nasiąknięte jakąś olbrzymią treścią, nasuwają całe mnóstwo myśli, wyobrażeń, uczuć. Gdy je wymawiamy czujemy ciepło słońca majowego, przed oczyma jawi się nam ziemia strojna zielenią i kwiatami, tętniąca życiem. Do uszu dochodzą pienia ptasich chórów. Ale to nie wszystko. W sercu polskim, katolickim rodzą się jeszcze inne uczucia, przed oczyma stają jeszcze inne obrazy. Dziecięce ołtarzyki, figury przybrane kwieciem, wspaniałe nabożeństwa majowe, a w uszach dźwięczy przecudna pieśń „Chwalcie łąki umajone“. Bo miesiąc maj to miesiąc Maryi, to miesiąc, w którym jej czciciele pragną Jej szczególniej okazać swą

miłość. Bóg obdarzył Matkę Najświętszą najwyższymi darami wśród ludzi, bo dał Jej duszę nieskalaną i ciało dziewicze. My poświęcamy ku Jej czci najpiękniejszy miesiąc w roku.

A może nam ktoś zrobi zarzut, że ten najpiękniejszy miesiąc należało poświęcić Bogu, boć Matka Najświętsza mimo całej doskonałości jest przecież tylko człowiekiem? I będą może tacy, którzy powiedzą, że przesadzamy w czci Matki Bożej kosztem Jej Boskiego Syna. Takie twierdzenie świadczyłoby tylko o nieznajomości charakteru czci oddawanej Bogu i Jego Świętym. Czyż czcząc Matkę Najświętszą to najdoskonalsze Dzieło rąk Bożych zapominamy o Stwórcy? Przeciwnie. Wszelka jej oddawana cześć kieruje się na Boga jako sprawcę Jej świętości, jako na mistrza, spod którego rąk wyszło dzieło tak cudowne. W Maryi czcimy dobroć Boga i miłosierdzie Jego, w Jej duszy świetlanej oglądamy najwyższy odblask Boskiego słońca. Przez Maryję do Jezusa, przez Matkę Bożą do Boga... oto nasza dewiza.

Tylko to przesławne imię Matka Boga, o które tak mężnie walczył Kościół już u kolebki swego istnienia z herezjami Wschodu, daje Jej prawo do tak wielkiej czci.

Jakże niezrozumiałą wydaje się dla nas nienawiść różnych sekt protestanckich do Maryi i zaprzeczanie Jej kultu.

Któż mógłby się nazywać przyjacielem Boga, gdyby równocześnie był wrogiem Jego Matki? Czyż można pogodzić prawdziwą miłość Syna z obojętnością czy nienawiścią nawet wobec Jego Matki? Nie! Te dwie rzeczy są sprzeczne i wzajemnie się wykluczają. Tym bardziej wydaje się nam to dziwnym u protestantów, którzy czytając często ulubioną przez nich biblię pozostają głusi na słowa wypowiedziane do Maryi przez posła od Boga samego: „Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami“ (Łk. 1, 28).

Lecz nasz katolik pozostał wierny Maryi. Sam obrał Ją Królową, oczy jego w najważniejszych momentach dziejowych kierują się na Jasną Górę, gdzie ta Królowa tron sobie obrała.

Miesiąc maj pociąga dusze do Boga. W duszy naszej kryje się pragnienie nienasycone piękna i zdolność do jego odczuwania. Pragnienia tego nie potrafi zaspokoić nic ziemskiego. Jesteśmy przekonani, że to wszystko, to tylko namiastki piękna prawdziwego, którym jest Bóg. Kiedy spoglądamy na piękno przyrody w słonecznym dniu majowym, na to bogactwo kształtów, dźwięków, kolorów i woni, to mimo woli z serca wyrywa się głos: jakiż Ty piękny musisz być o Boże! Ciepłe promienie słońca to dla nas symbol Twych łask, które Ty o Boże przez ręce Maryi zlewasz na ziemię nieustannie, w obfitości, bez

miary. Piękno przyrody, świat nas otaczający to, jak mówią mistycy stopnie prowadzące do Boga. Piękno natury odbija się echem w duszy naszej, ale jeśli tam nie znajdzie oddźwięku, jeśli struny naszego serca są rozstrojone lub nieczułe? Jeśli w duszy naszej panuje dysharmonia i ciemność grzechu?

Właśnie często ten brak rezonansu, ta straszna sprzeczność jaka panuje między tym co nas otacza, a tym co w nas się kryje, nie jednego, pobudziła do refleksji, do opamiętania. Nie jeden przeżywając ten kontrast zapragnął zaprowadzić między światem zewnętrznym a wewnętrznym harmonię. Bo czyż można szczerze podziwiać piękno przyrody, dzieła noszące na sobie ślady palców Bożych, mając przed oczyma koszmar swej brzydoty, koszmar grzechu. Czy to nie przesłania nam oczu mgłami i oparami i nie rzuca na wszystko swego cienia? Obyśmy doszli do takich wniosków zachwycając się pięknem maja. Nasza dusza nie może psuć swą brzydotą całości Bożego stworzenia. Musimy ją uczynić piękną. A nie daj Boże byśmy oglądając Twe dzieła zapomnieli o Tobie Stwórcy, oślepieni ich blaskiem, który Tobie zawdzięczają.

F. Danioł.

Przyjdź Duchu Święty

W czasie Ostatniej Wieczerzy obiecał Chrystus swoim apostołom, że po Swoim odejściu ze ziemi ześle im Ducha Św. Pocieszyciela. Istotnie, pięćdziesiąt dni po Zmartwychwstaniu zszedł Duch Św. na apostołów zgromadzonych w wieczerniku.

Trzy doniosłe wypadki stawia nam przed oczy Kościół św. w dniu Zielonych Świąt.

1) Zesłanie Ducha Św. na apostołów,
2) Ogłoszenie światu Nowego Przymierza,
3) Ustanowienie Kościoła świętego.

Na jednej ze swych świątyń umieścili Ateńczycy znamienny napis: „Nieznajomemu Bogu“. Czy nie można by dziś umieścić takiego napisu nad wejściem do kościołów, poświęconych Duchowi Świętemu? Chętnie zwracamy się w modlitwie do Boga Ojca, często składamy akty uwielbienia Synowi Bożemu, jednak znikoma garstka chrześcijan myśli o oddawaniu chwały również trzeciej Osobie Trójcy Przenajświętszej, Duchowi Świętemu.

Aby przekonać się również do tego nabożeństwa, rozważmy na przykładzie apostołów, jakie skutki sprawia Duch Św. w duszy człowieka. Kim byli apostołowie przed przyjściem Ducha Św.? Prostymi nieukami,

bowiem mimo trzyletniego pobytu w szkole Chrystusowej nie pojęli wcale i nie przyswoili sobie nauki ewangelicznej. Byli ludźmi przywiązanymi do ziemi, myślącymi tylko o bliskim panowaniu nad światem narodu żydowskiego, które Mesjasz miał wywalczyć i o popłatnych stanowiskach, które im jako jego zwolennikom przypadną w udziale. Byli, dalej, ludźmi słabymi: wszyscy uciekli od Chrystusa w godzinę Jego męki a Piotr, przywódca grona apostolskiego, zaparł się nawet trzykrotnie swego Mistrza.

Czym zaś stali się apostołowie po otrzymaniu Ducha Św.? Ludźmi oświeconymi i to nie tylko w sprawach doczesnych, ale i nadprzyrodzonych. Stali się świętymi, nie myśląc więcej o zyskaniu sławy osobistej, lecz o chwale Bożej i zbawieniu dusz. Stali się, dalej, bohaterami; dla nauki Chrystusa znoszą liczne cierpienia, prześladowania a nawet wszyscy, za wyjątkiem św. Jana, ponoszą śmierć męczeńską.

II. Ogłoszenie Nowego Przymierza.

Stare prawo nadane zostało Żydom pięćdziesiąt dni po wyjściu z Egiptu. Dane zostało na górze Synaj, pośród błyskawic i grzmotu. Było to „prawo strachu“ i przeznaczone zostało wyłącznie dla jedynego tylko narodu. Nowe prawo nadane zostało pięćdziesiąt dni po Zmartwychwstaniu, lecz w miejsce błyskawic pojawiły się języki ognia, w miejsce zaś grzmotów powiał silny wiatr. Jest zaś to prawo prawem miłości, i obowiązywać ma cały świat nie tylko jeden naród. Św. Łukasz zauważa w „Dziejach Apostolskich“, że w chwili zesłania Ducha Św. znajdowali się przed Wieczernikiem przedstawiciele wszystkich trzech gałęzi, na jakie wówczas dzielono ludzkość: potomkowie Sema, Chama i Jafeta. Wszystkie więc narody mają tworzyć odtąd jedną wielką rodzinę, której członkowie mogą z ufnością zwracać się do jednego Boga z modlitwą „Ojcze nasz“.

III. Ustanowienie Kościoła św. (Początek).

Chrystus Pan przed swym Wniebowstąpieniem położył podwaliny pod Kościół św., Duch Św. zaś wlał weń życie. Jest tym dla Kościoła, czym dusza dla ciała: upiększa go, kieruje nim, zachowuje i ochrania. Daje mu płodność. Jak w dzień Zesłania pod wpływem mowy św. Piotra przyjęło chrzest trzy tysiące ludzi, tak od tego dnia Kościół nie przestaje przyjmować do swej owczarni coraz nowych ludów.

Cieszmy się w dniu tej potrójnej uroczystości, a skoro to Duch św. sprawił takie skutki, uwielbiajmy Go za to, prośmy Go ufnie o łaski, i przyrzeczmy Mu, że posłuszni będziemy Jego prawom, czuli na Jego natchnienia, że nadal zostać chcemy wiernymi dziećmi Kościoła św.

Millot.

Myśli sławnych ludzi.

Szczęśliwym nie może być człowiek sam. Im szlachetniejsze ma serce, tym bardziej chciałby podzielić się z kimś darami losu.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

Czas oczy łzami zalane ociera, czas drzwi do gmachów pociechy otwiera.

KASPER MIASKOWSKI.

Jak słuchać Mszy św.?

Zauważyliście zapewne, jakimi to okrzykami witali Żydzi Jezusa wstępującego w bramy Jerozolimy?... Niemilknące: Hosanna, wychodziły na Jego spotkanie! I te właśnie słowa słyszycie za każdym razem w czasie Mszy św. Obojętne, jaką „Prefację“ czyta kapłan we Mszy św. Kończy zawsze słowami: Sanctus, sanctus, sanctus“. — A ta właśnie niezmienna formuła zawiera w sobie okrzyki, jakie wznosili na cześć Jezusa Chrystusa Żydzi. W ten sposób te słowa otwierają wstęp do bezkrwawej Ofiary eucharystycznej, jak w podobny dzień, tylko przed dziewiętnastoma stuleciami, były przygrywką do świętego Tygodnia, w którym się spełnić miała Ofiara Krzyża.

Jest to jeden z wielu szczegółów, który, jeżeli się słucha Mszy św. prowadzi nas na Kalwarię... I to zupełnie słuszne, ponieważ Ofiara Mszy św. nie jest czym innym, jak dalszym ciągiem Ofiary Krzyża, udostępniającym nam owoce Męki Pańskiej.

To wszystko usprawiedliwia odpowiedź, jaką dawaliście kapłanowi, pytającemu, z jakimi uczuciami powinniśmy uczestniczyć we Mszy św.? Odpowiadaliście: „Z takimi samymi uczuciami, z jakimi patrzylibyśmy na Jezusa cierpiącego i umierającego na krzyżu“.

Oto myśl zasadnicza, którą powinniśmy się kierować w słuchaniu Mszy św. Aby ją jednak wprowadzić w życie i przykuć waszą uwagę do tego najuroczystszego aktu naszej wiary, podamy trzy sposoby słuchania Mszy św.

a) Pierwszy sposób bardzo prosty. I nim prawdopodobnie się posługujecie. Polega na czytaniu i przyswajaniu sobie modlitw zawartych w mszaliku, a przeznaczonych na różne części Mszy św. Sposób to wspaniały!... Niesie jednak w sobie duże niebezpieczeństwo rutyny: bo w końcu wyuczycie się tych modlitw na pamięć i w następstwie, odmawiać je będziecie bez głębszego zastanowienia się, wprost machinalnie. Dlatego dobrą jest rzeczą zmieniać sposób słuchania Mszy św. przynajmniej od czasu... A może się też zdarzyć, że nie weźmiecie z sobą mszalika, — oczywiście, może się to zdarzyć zupełnie przypadkowo, a nie z reguły. Dobrze jest w takim wypadku mieć jeszcze inny sposób słuchania Mszy św., sposób rezerwowy.

b) Drugi sposób polega na podziale Mszy św. na cztery części, Poczwórny cel przyświeca nam w składaniu ofiary Mszy św.:

Pierwszy cel Mszy św. to uczczenie Boga i złożenia mu hołdu, jako Najwyższemu Panu i Stwórcy wszechrzeczy. W tej intencji ofiarujmy mu początek Mszy św. aż do Ofiarowania, a ponieważ jesteśmy niegodni tak wielkiej łaski, by uzupełnić ten brak, złóżmy Mu w ofierze hołd, jaki ma Mu złożyć sam Jezus Chrystus, Siebie.

Ofiarowanie zacznie dla nas drugą część Mszy św., która kończy się przed Podniesieniem. W tym miejscu wypełnimy drugi cel Mszy św. błagając o odpuszczenie grzechów. Msza św. bowiem jest Ofiarą przebłagalną, dla zadośćuczynienia sprawiedliwości Bożej i dla zjedna-

nia Bożego miłosierdzia. Jak zbawienna to czynność złożyć u stóp Bożych swe winy, aby je zanurzyć w krwi odkupicielskiej.

Trzecia część Mszy św. zaczyna się Podniesieniem a kończy się Komunią św. Trzeci cel Mszy św. polega na składaniu Panu Bogu dziękczynienia za otrzymane dobrodziejstwa. A ofiara Mszy św. jest Eucharystyczna. Eucharystia oznacza tyle co dziękczynienie. Przejdźcie w myśli największe dobrodziejstwa, jakie wam Opatrzność Boża wyświadczyła, i aby jej za nie podziękować, ofiarujcie Jej Krew Jezusa Chrystusa, mistycznie ofiarowaną na ołtarzu, Krew nieskończonej wartości.

Wreszcie w czwartej i ostatniej części, trzeba pamiętać, że Ofiara Mszy św. jest ofiarą „wypraszalną" przez nią mają spłynąć na nas łaski niezliczone. Zróbmy przy tej sposobności przegląd naszych potrzeb duchowych i doczesnych, potrzeb naszych najbliższych, a więc: rodziny, Kościoła, Ojczyzny, i prośmy Boga, przez zasługi Krwi Jezusa Chrystusa, aby otworzył nad nami i nimi skarby Swej bezgranicznej dobroci!

Na zakończenie, podajemy jeszcze trzeci sposób słuchania Mszy św., który polega na ustawicznej pamięci o Męce Jezusa Chrystusa, tak, jakbyśmy tej Męki byli świadkami. Ruchy kapłana przy ołtarzu przypomną wam Jezusa, oprowadzanego kolejno przed oblicze Kajfasza, Piłata, Heroda, znowu przed Kajfasza i wreszcie na szczyty Kalwarii. Chwila konsekracji (przeistoczenia) przypomina ofiarowanie się Jezusa na krzyżu, rozdzielenie zaś św. postaci przypomina, że ciało i krew Jezusa Chrystusa były rozłączone na Krzyżu... To wszystko powinno być dla nas przedmiotem pobożnego rozmyślania, zachętą do żarliwej modlitwy!...

KOCHAM...

Malec wgramolił się na kanapę, na której siedziała już matka. Opasał rączętami szyję mamy i rzekł: „Mamusiu, ja Cię tak kocham... Powiedz, kiedy pójdziemy na przechadzkę?...

Maleńka dziewczynka, wracając ze szkoły, wyciąga w stronę mamy, bukiecik niezapominajek, wołając: „Masz, Mamusiu, uzbierałam je dla Ciebie, bo cię kocham"...

Kocham cię...

Czy są usta ludzkie, któreby nigdy nie wymówiły tych dwóch wyrazów?... Każdy człowiek ma serce, i przynajmniej raz w życiu biło szybciej uczuciem miłości...

* * *

Trzeba przyznać, że różni różnie pojmują miłość.

Można kochać z interesu, spodziewając się lub pragnąc czegoś w zamian, coś dla własnego zadowolenia, czy własnej korzyści.

Można kochać po prostu, dla sprawienia komuś przyjemności, radości bez oglądania się na dobro osobiste.

* * *

Rozróżniamy dwa rodzaje serc...

Serca wchłaniające, pożerające, pociągające, jak turbina, wszystko, co tylko się znajduje w ich zasięgu;

są serca promieniejące, jak ognisko, ogrzewające i ożywiające wszystko, cokolwiek się z nimi zetknie;

są wreszcie serca samolubne, jak i serca altruistyczne...

Wyniki, owoce, następstwa miłości są zawsze proporcjonalne do pierwotnego założenia!

Zdaje się, że większość cierpienia moralnego, dramaty życia ludzkiego ukryte i jawne, zarówno, jak szczęście osobiste czy spokój w rodzinie w miłości mają swe źródło i wyjaśnienie.

* * *

W gruncie rzeczy ta dziewczyna, która czuje się źle u boku matki i spieszy się na „swoje“, by zakosztować swobody, szybko zostawi i męża, którego rzekomo kocha, i swoje własne dzieci, bo kocha tylko siebie i z siebie musi przede wszystkim złożyć ofiarę.

* * *

A ten mężczyzna, kochający swą młodą żonę, jeżeli nie widzi w niej nic więcej, jak dziewkę do posług, dla własnej wygody, jak istotę uwalniającą go od trosk rodzinnych i pozwalającą mu swobodnie oddawać się ubocznym zajęciom i przyjemnościom, wnet unieszczęśliwi i żonę i dzieci. Kocha, bo potrzebuje tych istot, by mu służyły i pomagały; kocha dla własnego zadowolenia, które prędzej czy później przerodzi się w tyranię.

* * *

A ta przyjaźń, tak silna, tak piękna, jedyna, wytrzymująca tyle prób, czy nie potargała się jednego razu pod wpływem zazdrości i nie zamieniła się w nienawiść? — Jeden z przyjaciół kochał tylko siebie, szukał tylko swego szczęścia i swego dobra osobistego, zapominając, że przyjaźń nie jest żądaniem, ale darem wzajemnym.

* * *

A ten człowiek pełen zapału, co po pierwszej czy drugiej próbie porzuca wszystko: pracę, wysiłek, walkę... Zdawało się, że namiętnie ukochał swe apostolskie poświęcenie, swój ruch... W rzeczywistości kochał tylko siebie... Porzuca wszystko w chwili, gdy wyczuwa, że praca tego rodzaju nie przynosi mu spodziewanych zysków czy tylko zadowolenia.

Ileż to ojców i matek daje codziennie dowody niezliczone ogromnej słabości do swoich małych czy dorosłych dzieci. Potocznie mówi się, że je kochają, że kochają nadzwyczajnie... Gdzie tam! Po prostu, zanadto kochają siebie, pokrywając karygodnym niedopatrzeniem, pozorną dobrocią, całkowity zanik powagi, energii i tej zdrowej, a szybkiej decyzji, które są niezawodnym sprawdzianem prawdziwej miłości... Wszelka słabość w wychowywaniu, jest niezaprzeczalnym dowodem samolubstwa wychowawcy...

* * *

Kocham cię...

Może w tej chwili miałeś zamiar, Czytelniku, wypowiedzieć powyższe słowa? Zanim wyjdą z twych ust, popatrz dobrze na wartość swego serca, sprawdź dobrze, czego pragnie, co zamierza, czego szuka... Czy jedynym pragnieniem, jedynym szczęściem nie jest być kochanym?... za wszelką cenę?...

Wy znowu, którzy słyszycie podobne słowa, zanim pokwitujecie je, często nawet, nieopatrznie, zaufaniem całego życia, rozważcie najpierw dokładnie z jakiego źródła one pochodzą... Mogą wam przynieść szczęście, ale i męczeństwo całego życia...

* * *

Dwa są sposoby kochania...

Kochać — jak pijawka, która przyczepia się do ciała, by żyć z cudzej krwi, i kochać, jak matka, która daje krew swemu dziecku.

A to nie jest jednakowa miłość, jakkolwiek i tu i tam — krew...

Następstwa tych dwóch miłości są zupełnie różne.

Kocham cię...

Miłość nie jest żebraniem, ale darem... darem tym czystszym, im mniej spodziewa się zwrotu!

J. E. B.

Anioł Pański

Żeby ożywić cześć Matki Boskiej biskupi francuscy zalecili w roku maryjnym 1949 odmawianie modlitwy „Anioł Pański". „A ja, pisze w swoim orędziu do diecezjan, kardynał Gerlier, proszę was, moi diecezjanie, niech odżyje w katolickich rodzinach zwyczaj odmawiania „Anioł Pański". Wiem, że moja prośba spotka się z zarzutami: to modlitwa niepraktyczna, za długa, powie ktoś inny. Odpowiadam: to modlitwa króciutka, jeżeli się ją odmawia uważnie, a niesłychanie długa i uciążliwa, jeżeli się do jej odmawiania nie przykładamy".

„Anioł Pański" — trzykrotne pozdrawianie Maryi w ciągu dnia!

Z racji „Roku Świętego" powyższe zalecenie biskupów zyskuje na znaczeniu. Zdumiewa bowiem, że w pośród odpustów otrzymanych w ciągu bieżącego roku, pozostał odpust za odmawianie „Anioł Pański".

Odmawianie „Anioł Pański" odświeża w naszej myśli Tajemnicę Wcielenia Pańskiego. W trzech krótkich zdaniach przyglądamy się trzem osobom, których działalność zmieniła oblicze ziemi: Archanioł Gabriel, Matka Najświętsza i Słowo Boże. Należy jeszcze zauważyć, że każda z trzech osób, jest dla nas wzorem przede wszystkim uległości wobec planów bożych, a więc chwały Bożej i pożytku ludzi.

I. Archanioł Gabriel.

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha świętego.

Archanioł Gabriel był wysłańcem Bożym. To czynność aniołów. Anioł znaczy — wysłannik. Tak w Nowym, jak w Starym Testamencie widzimy ich w roli wysłanników między niebem a ziemią.

Archanioł Gabriel zostaje wysłany, by zwiastować Maryi Tajemnicę Wcielenia i otrzymać Jej zezwolenie. To poselstwo, jakby jemu tylko zastrzeżone: Prorokowi Danielowi zwiastuje czas wypełnienia się tej tajemnicy; — Zachariaszowi zwiastuje narodziny Jana Chrzciciela; — Najświętszej Pannience zwiastuje wypełnienie się czasu.

Jest więc Archanioł Gabriel wysłannikiem „pokornym i wiernym" wyruszającym na polecenie Boże. Pochyla się niziutko przed stworzeniem, by złożyć hołd Bogu, chylącemu się niżej od anioła, by podnieść z upadku ludzkość. Uczeni doktorzy i wielcy święci są zdania, że Lucyfer i aniołowie dlatego podnieśli bunt przeciw Bogu, by nie uznawać Tajemnicy Wcielenia. Bóg odsłonił przed nim tajemnicę narodzenia swego z niewiasty. A oni, z natury postawieni wyżej od nas, odmówili wiary w tajemnicę Wcielenia.

Jak wspaniałym przykładem pokory, poddania i posłuszeństwa świeci Archanioł Gabriel! Oto na polecenie Boże, schodzi do domu nazaretańskiego, schylając kornie czoło przed dziewicą... Jest wier-

nym posłańcem Bożym. Ta pełnia łaski w Matce Najświętszej, ta Tajemnica Wcielenia, to dziewicze macierzyństwo... Ile tajemnic zleconych Archaniołowi!

Dla spełnienia się tajemnicy trzeba było wyjednać zezwolenie Tej, którą powołano do takiej godności.

II. Najświętsza Panienka.

Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego.

Wspaniałe, jedyne jest powołanie Maryi — Macierzyństwo Boże, podnoszące Ją nad wszystkie stworzenia, umieszczające Ją w pobliżu Trójcy Przenajświętszej.

Ponurą przyszłość otwiera przed nią to Macierzyństwo Boże. Przez cierpienie stanie się Współodkupicielką. Odtąd pić będzie z tego samego kielicha goryczy zgotowaną Synowi... Syn będzie prosił Ojca o uchylenie kielicha. Chociaż Zwiastowanie anielskie nie podaje szczegółów Męki, Przeczysta Dziewica wie, że Mesjasz — Jej Syn — będzie wydany na cierpienia i śmierć.

Może zawoła za Synem, głosem Ogrojca: Ojcze, jeżeli możliwe niech odejdzie ode mnie ten kielich? A może przedstawi swoją słabość słowy: „Panie wybierz niewiastę silniejszą“! — Przeciwnie. Ewangelia podkreśla spokój, opanowanie... Maryja mówi, widzi tylko jeden sposób postępowania: Czuje się stworzeniem Bożym, zależnym we wszystkim od woli Bożej, pod której kierownictwem całkowicie się oddaje, mówiąc: „Oto ja służebnica Pańska“... bez wahania, dyskusji, i prośby o czas na zastanowienie oddaje się na usługi Boże: „Niech mi się stanie według słowa Twego“.

Szczytne posłuszeństwo. Od niego zawisło nasze zbawienie. Święci zauważyli: „Dziewictwo Maryi wybrało Ją na Matkę Bożą, a posłuszeństwo wysłużyło Jej tę godność, przez którą stoczyły się na nas strumienie łask Bożych.

III. Słowo Boże. „A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami“.

Słowa Bożego, Syna Bożego nie widzimy, ani nie słyszymy... Wiemy jednak dobrze, że Ono jeszcze przed Aniołem i Najświętszą Dziewicą poddało się woli Ojca. Posłuchajmy św. Pawła: „...Chrystus wstępując na świat, mówi: Ofiary i obiaty nie chciałeś, aleś mi ciało utworzył; całopalenia za grzech nie podobały się Tobie. Wtedym rzekł: Oto idę... idę, abym czynił, Boże, wolę Twoją“ — Do Żyd. X. 4—8.

W czasie ceremonii wielkotygodniowych, słyszymy znowu słowa tego samego apostoła: „...ale wyniszczył samego siebie. Sam się uniżył stawszy, się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej“ — (Fil. II, 5—8). Syn Boży postawiony między Tajemnicą Wcielenia a Tajemnicą Odkupienia na krzyżu, nie przestanie podkreślać swego szacunku, miłości i uwielbienia dla Ojca. Chrystus, nowy Adam,

odkupił nas swym posłuszeństwem, jako Ojciec pokory, podczas gdy pierwszy Adam zgubił nas swym nieposłuszeństwem. — „Bo, jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznikami, tak i przez posłuszeństwo jednego wielu stanie się sprawiedliwymi". (Rzym. V. 19).

W ten sposób dzień Wcielenia początkuje tajemnicę naszego zbawienia. Słowo „fiat" — nie moja, ale Twoja niech się spełni wola — usłyszymy wprawdzie dopiero w Ogrodzie Getsemanii, lecz wypowiada je już w chwili Wcielenia serce, jeszcze piękniejsze od dziewiczego serca Jego Matki.

Syn Boży był posłusznym do śmierci i to śmierci krzyżowej. Jeżeli jednak doprowadził posłuszeństwo do szczytu, to dlatego, że je stale praktykował: „Całe życie Chrystusa było krzyżem i męczeństwem".

Temu posłuszeństwu zawdzięczamy wszystkie tajemnice Jezusa, jak: — odnowienie i odkupienie świata i ten cud wieczystej Jego wśród nas obecności — aż do skończenia świata". — A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami! Dzięki Jezusowemu posłuszeństwu, ziemia jest zaczątkiem nieba dla tych, którzy żyją wiarą, która nam dała Chrystusa w Ewangelii, w Kościele i w Eucharystii.

Jakaż to wspaniała lekcja pokory ze strony Boga względem człowieka, pragnącego zająć miejsce Boże. Stworzenie nie osiągnie pełni życia, pomyślności i zaszczytu bez uznania swej zależności wobec Boga.

W liście skierowanym do swych diecezjan w sprawie odmawiania „Anioł Pański", J. Em. Kard. Gerlier przytoczył takie wspomnienie:

„Pewnego dnia znaleźliśmy się razem z Ks. Bpem Ancel w gabinecie Ojca św. w chwili dzwonienia na „Anioł Pański". Stosownie do odwiecznego zwyczaju, który powinien sobie zdobyć prawo obywatelstwa wszędzie, Ojciec św. powstał z fotelu, przerywając rozmowę i ukląkł na posadzce. Następnie zaczął odmawiać „Anioł Pański", a my wzruszeni, zrobiliśmy to samo. Wówczas myślałem o moich wiernych... Gdyby tak odżył u nas ten wspaniały zwyczaj"! — Wznowić ten zwyczaj, to oddać hołd wiary, wdzięczności i miłości Bogu.

Przywrócić ten zwyczaj, to:

To wznowić modlitwę na każdy moment dnia, modlitwę, która jest oddechem duszy.

Wznowić zwyczaj odmawiania „Anioł Pański" — to zanurzyć się w cnotach chrześcijańskich, a w szczególności w cnocie posłuszeństwa wobec Boga, która jest symbolem naszej wielkości!

Odmawiać „Anioł Pański" — to zyskiwać Odpusty, dla spłacenia długów sprawiedliwości Bożej! To znaczy rozwijać nasze życie chrześcijańskie: „Niech się dzieje wola Twoja"! Ojcze nasz, który jesteś w niebie... Fiat voluntas Tua!"

Mgr R.



UWAGA CZYTELNICY!

Uroczystość Matki Boskiej Saletyńskiej obchodzimy w roku bieżącym, dnia 21 maja. Porządek nabożeństw, jak zwykle. Msze św. o godz. 7, 9, i 11. — Nieszpory o godzinie 19.

WSZYSTKIM, KTÓRZY NAM NADESŁALI ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE SERDECZNE

„BÓG ZAPŁAĆ"
SKŁADAMY.

Wierzę w Ducha Świętego

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego nosi u nas w Polsce nazwę „Zielonych Świątek". Święto to wypada w najpiękniejszej porze roku, zwykle w maju, lub w czerwcu, kiedy to cała przyroda przybiera się w najpiękniejszą szatę. Kościoły i domy przybiera się wtedy tzw. „majem", to jest młodymi zielonymi gałązkami, a posadzki w kościele i w domach, a także podwórka i ulice zaściela się pachnącym tatarakiem.

W Starym Zakonie dzień ten był rocznicą nadania ludowi izraelskiemu prawa na górze Synai. W liturgii kościelnej Zielone Świątki nazywamy „Pięćdziesiątnicą" — po grecku Pentecostes, która to nazwa przyjęła się w języku łacińskim. Pentecostes oznacza po polsku pięćdziesiąt, a właśnie piędziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu zstąpił Duch Święty na Apostołów.

Wszystkim zapewne znana jest scena zesłania Ducha Świętego, nie zaszkodzi jednak, jeżeli dla przypomnienia zacytujemy ją sobie z Dziejów Apostolskich: „I nagle stał się z nieba szum, jak by nadchodzącego wichru gwałtownego, i napełnił się cały dom, w którym siedzieli. I ukazały im się rozdzielone języki, jak by ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna. I napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym i poczęli mówić rozmaitymi językami, jak im Duch Święty wymawiać dawał". (Dz. Ap. II. 2—4).

Wzmocniony Duchem Świętym bojaźliwy dotąd Piotr, przemawia do zgromadzonego przed Wieczernikiem tłumu, a nawołując do pokuty i chrztu nawraca około trzech tysięcy ludzi. Były to narodziny Kościoła, a narodziny prawdziwe, bo w niedługi czas potem cały świat pogański padnie z pokorą u stóp Nazarejczyka, którego nie dawno ukrzyżował. Napełnieni Duchem Świętym Apostołowie udają się na dalekie krańce ziemi a boskość i prawdziwość nauki przez siebie głoszonej przypieczętują swoją krwią i śmiercią. Działalność ich i życie to jeden wspaniały hymn: „Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat". Oto, jak potężne było działanie Ducha Świętego. Myliłby się jednak ten, który by sądził, że na tym tylko skończyła się działalność Ducha Świętego. Trwa ona nadal, a dokonuje się w Kościele. Nie jest ona wprawdzie tak potężna i namacalna jak wówczas, ale cicha, wewnętrzna i trwała, stosownie do słów Zbawiciela: „A ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby mieszkał z wami na wieki, Ducha prawdy. (Jan, XIV, 16). Działa tedy Duch Święty, gdy papież, jako głowa Kościoła ogłasza całemu światu jakiś dogmat, czy zasadę wiary. Działa w nieomylnym urzędzie nauczycielskim Kościoła, strzegąc go od błędu. Działa w siedmiu Sakramentach świętych, udzielając łaski poświęcającej. Oświeca, ożywia Kościół i rządzi nim i za jego pośrednictwem obdarza dusze nasze łaskami, jakie płyną z życia, męki i śmierci Chrystusa.

Duch Święty uświęca dusze nasze i cały świat od wieków, a my tego nie spostrzegamy. Dlaczego? — Dlatego, że jest On wszędzie, że Nim oddychamy, że dziełem Jego jesteśmy, a On światłem serc naszych, które po bożemu rozjaśnia życie nasze. On sieje w sercach naszych ziarno miłości, bo sam jest „Miłością". Wprawdzie Bóg cały jest „Miłością", lecz to imię, jak mówi święty Tomasz

w Pars I, quaest. XXXVII art. 1 nie odnosi się do całej Istoty Bożej, lecz do pojedyńczej Osoby; jest ono własnym Ducha Świętego, gdyż jest On miłością substancjalną Ojca i Syna. O darach i działalności Ducha Świętego w nas, mówi pięknie św. Paweł: „A są różne dary, lecz ten sam Duch... Każdemu bywa dany objaw Ducha ku pożytkowi. Jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości; a drugiemu mowa umiejętności; innemu wiara, innemu łaska uzdrawiania, innemu dar cudów, innemu proroctwo, innemu rozeznanie duchów, innemu rozmaitość języków, innemu tłumaczenie mów. A to wszystko sprawuje jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu z osobna, jako chce". (I Kor. XII, 4—11).

Wszyscy zapewne otrzymaliśmy Ducha Świętego na Chrzcie św. i w Sakramencie Bierzmowania. Przebywa On nadal w sercach naszych, o ile nie wyrzuciliśmy Go z nich przez grzech. Wszyscy wyznajemy Go codziennie, mówiąc w pacierzu: „Wierzę w Ducha Świętego". Samo wszakże wyznawanie Go słowami nie wystarcza. Słowa musimy poprzeć czynem i całym życiem naszym, aby wszyscy, którzy patrzą na nas, mogli o nas powiedzieć, że prawdziwie Duch Boży w nas mieszka. A jeśli zdarzy nam się to nieszczęście, że przez grzech usuniemy Boga z dusz naszych, nie rozpaczajmy, ale starajmy się Go z powrotem odzyskać. I teraz również nadarza się ku temu okazja. Zbliżają się święta Zesłania Ducha Świętego. Przygotujmy się do nich przez nowennę. Prośmy Ducha Świętego, aby zstąpił do serc naszych, by obdarzył nas swymi darami i by z nami pozostał na zawsze. Nic nie szkodzi, żeśmy słabi i nędzni. Ta właśnie niemoc nasza skłoni Go do zstąpienia w serca nasze i do wzmocnienia nas. Prośmy tylko o to z wiarą i pokorą głęboką, a próśb serc skruszonych i upokorzonych Bóg chętnie wysłucha.

Dolek m. s.

Myśli sławnych ludzi

Słowność względem siebie i względem drugich jest fundamentem każdego prawego charakteru.

Z. KACZKOWSKI.

Acz pożyteczną jest mowa, pohamuj ust swych ochotę.
Srebrem mogą być słowa, milczenie jest szczerozłote.

L. SIEMIŃSKI.

Słowo prawdy pada cicho, leży długo, wschodzi powoli, a owocem jego miłość i zgoda. Słowo fałszu z hukiem wypada, jak kula i po sobie ranę lub śmierć zostawia.

ADAM MICKIEWICZ.

Niczego, co dobre i piękne, nie dają bogowie ludziom bez trudu i pracy.

KSENOFONT.

Nic nie spychać nigdy w dół, lecz do coraz wyższych kół iść przez drugich podnoszenie.

Z. KRASIŃSKI.

Z życia naszych kleryków

Już kilka razy wybierałem się z opisem życia naszych kleryków. Zawsze z trwogą myślałem o tej wielkiej chwili, kiedy przyjdzie mi zanurzyć pióro po same uszy w atramencie, by Szanownym Czytelnikom sprezentować należycie ich zajęcia codzienne, ich mrówczą pracę, przywiązanie do zgromadzenia i inne cnoty, których tak jednym tchem nie jestem nawet w stanie wypowiedzieć.

Proszę przypadkowo nie myśleć, że widocznie nie zdarzyło się nic wielkiego dotychczas, skoro dotychczas w sprawie głosu nie zabierałem. Owszem, były i nawet wielkie wydarzenia, ale zanim je poumieszczałem w szufladki mózgowe, to znaczy, zanim je uporządkowałem, upłynęło szmat czasu i masę wody popłynęło Wisłą do morza.

Jak już Szanowni Czytelnicy łaskawie zauważyli, w dawniejszych numerach naszego pisemka podawaliśmy szczegółowo, w jaki to sposób, przed dwoma laty



Wnętrze kościoła w Dębowcu.

dostaliśmy się do Krakowa, skąd przed 49 laty wyruszyli pierwsi saletyni na boje misyjne, skąd, w 1923 roku popłynął pierwszy numer Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej. Nie będę więc powtarzał rzeczy ogółowi znanych, nie chcąc także wyprzedzać moimi wiadomościami tego, co wyczytacie w dziele Przew. Ks. sup. mgra Alojzego Gandawskiego, m. s. p. t. „Księża Misjonarze Saletyni w Polsce".

Podam jedynie to, na co patrzyłem własnymi oczyma, przepraszam, chciałem powiedzieć własnymi okularami, czego się dotykała ręka moja, co słyszałem na własne uszy...

Pragnę jeszcze na wstępie zaznaczyć, że liczba naszych kleryków jest niesłychanie mała. Streszcza się do osób siedmiu. Pewnie, że daleko lepiejby było, gdyby ich było np. dwunastu czy dwudziestu... Jest ich po prostu siedmiu. W Małym Seminarium było więcej kandydatów do zgromadzenia naszego, ale tylko w Małym Seminarium, do chwili złożenia egzaminu dojrzałości. Po egzaminie odpłynęli do Sem. Duch. diec. Dlaczego? Trudno mi dzisiaj odgadnąć. Widocznie

mieli do tego ważne przyczyny. Nie przypuszczam nawet by w wyborze stanu przyświecała im tylko godność proboszczów, boć przecież i zgromadzenie nasze parafie posiada. Powtarzam więc: Jest naszych kleryków mało, bo siedmiu. Nie znaczy to jednak , że klerykat nasz przedstawia się ubogo pod względem charakterów, dążeń, zamiłowań...

Różnią się wzrostem. Od Tadzia z Cieszyny do Stasia z Babicy jest dobre ćwierć metra we wzroście różnicy. A między nimi znajduje się i okrąglutki Franio, i Dolek z Dębowca, i Wojtuś z Pstrągówki, i Paweł spod Starego Żmigrodu i Maryś z Majscowej. Jak różnią się wszyscy wzrostem, tak samo, a może jeszcze bardziej różnią się między sobą usposobieniem. Jest i flegma angielska i nerwy nieposkromione. Jest dowcip wspaniały i obrażliwość. Słowem skala wrażliwości, mimo niepozornej liczby, jest tak rozpięta, że w ich otoczeniu niepodobna się martwić, smucić. Mury nieraz trzęsą się od śmiechu.

Po tych ogólnikach, niech mi będzie wolno przejść do szczegółów. Dzień rozpoczyna się u nas, bez względu na porę roku i aurę, o godz. 5.30. Budzić wszystkich ze snu, to najprzyjemniejsze zadanie Tadzia z Cieszyny. On kieruje punktualnością. Po przebudzeniu dzwonkiem, zaczyna się ruch na korytarzu. W dwudziestu minutach cała siódemka załatwia skrupulatnie czynności związane z ubieraniem się i na dany znak, znowu przez Tadzia, schodzi w czyściutkich bucikach, z poprawnie ułożonymi włosami na modlitwę do Kościoła. Modlitwa poranna trwa około 10 minut, po której zazwyczaj zaczyna się pierwsza Msza św. do której usługują kolejno klerycy, a inni zatapiają się w kontemplacji, w rozważaniu prawd i tajemnic wiary św. O godz. 6.45 zaczyna się druga Msza św. śpiewana. Przygrywa na fisharmonium Tadziu. Proszę nie myśleć, że Tadziu traktuje sprawę gry lekko, albo ją sobie bagatelizuje. Codziennie można słyszeć jakąś nową fugę, niekoniecznie kopię nieudolną, jakiegoś tam Bacha czy Bethowena, jak się to w wielu kościołach zdarza, ale własną, własnego układu fugę. Oczywiście koledzy zazdrośni, do których należy Franio z Bratucic, pokpiwają sobie trochę z tej muzyki, jak zwykle ludzie, którzy się na tym nie znają, ale to nie wytrąca naszego kompozytora z twórczej równowagi i nazajutrz popisuje się tymi samymi utworami, zapewne dla przyjemności kolegów.... Tadziu nie tylko gra, ale i śpiewa. Lubi zaskoczyć kolegów, jakąś nieznaną pieśnią, by znowu innym razem, zaśpiewać im tę samą pieśń dwukrotnie przed Podniesieniem.

Po Mszy św. o godz. 7.30 wszyscy przychodzą na śniadanie, które spożywają w milczeniu.

Po śniadaniu śpieszą na wykłady uniwersyteckie. Często pytamy się kleryków, które wykłady czy przedmioty najbardziej się im podobają? Prawie wszyscy w ubiegłym roku stawiali na pierwszym miejscu język żydowski, a na drugim Pismo św. zwłaszcza pamięciowe wyuczanie się tłumaczonych psalmów. Ogromnie za tym przepadają. W roku bieżącym natomiast imponują im wykłady wielu profesorów, ale z braku miejsca nie podam bliższych szczegółów.

Wykłady normalnie trwają do godz. 13, o której wracają do domu, by po krótkim rachunku sumienia, zasiąść do posiłku południowego. Podczas posiłku czytają kolejno klerycy, jakąś pożyteczną książkę. Po obiedzie udają się na dwugodzinną przechadzkę, po której zasiadają do przetrawienia usłyszanych wykładów i do ewentualnego przygotowania się do następnych. O godz. 17.30 udają się znowu do kościoła na wspólne nieszpory i adorację, po której przez pół godziny czytają żywoty świętych, albo biorą udział w konferencji urządzonej przez Ks. Dyrektora.

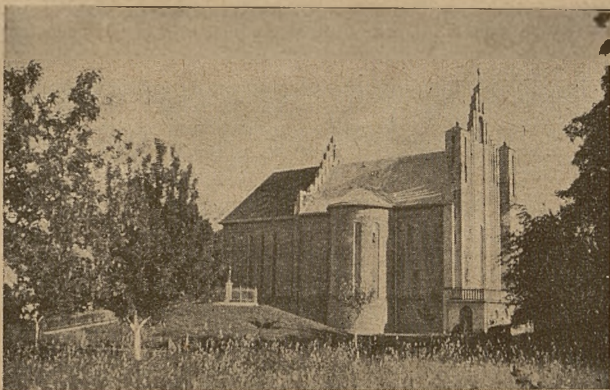
Po czytaniu duchownym o godz. 18.30 kolacja, po której następuje rekreacja i wspólna modlitwa w kościele przy licznym udziale wiernych, którzy po trudach dnia chętnie gromadzą się w kościele św. Norberta na wspólny Różaniec i wspólne śpiewy, zakończone błogosławieństwem Najśw. Sakramentu.

O godz. 21 zamyka się brama, a o godz. później cisza zalega cały dom. Tak pokrótce wygląda zwykły, szary dzień w naszym Seminarium Duchownym. Bywają odchylenia. Rzadko, ale — bywają.

Najczęściej wprowadzają w nasze życie studenckie trochę urozmaicenia wizyty naszych misjonarzy, którzy po trudach misyjnych, przepromienieni chwałą, opowiadają giermkom, jak ongiś rycerze, swoich bojów triumfy.

Szukają w słuchaczach godnych swej chwały następców. Czasem znowu pokaże się Ks. Prowincjał, by stwierdzić, jak „się jego dzieciom powodzi". Powiedzmy krótko, to są zwykłe urozmaicenia.

Natomiast ostatnio święciliśmy długofalową uroczystość, związaną z przywracaniem kościołowi św. Norberta jego właściwego, odwiecznego oblicza. Było to poświęcenie organów, wstawionych za wiedzą i zezwoleniem Min. Kultury i Sztuki w Warszawie.



Kościół w Dębowcu.

Kościół św. Norberta posiadał ongiś własne organy, ale — zostały sprzedane do Racławic, zdaje się tych historycznych, za cenę 1.000 florenów. Dzięki poparciu Min. Kultury i Sztuki została kościołowi wyrównana krzywda — król instrumentów muzycznych wrócił na właściwe miejsce.

Sprawa przedstawiała się tak:

Na prośbę do Min. Kultury i Sztuki, popartą zaświadczeniem Krakowskiego Woj. Urzędu Kultury i Sztuki, rektorat kościoła św. Norberta otrzymał przychylną odpowiedź i sprowadzono wraki organowe ze zniszczonego zboru protestanckiego z Gajewa, parafia Kuźnica Czarnkowska. O tych organach i ich zniszczeniu pisaliśmy wyczerpująco w jednym ze zeszłorocznych numerów Posłańca. Wandalska ręka nie zaniechała niczego, by dzieło zniszczenia uskutecznić. Piszczałki metalowe, prawie wszystkie, zostały rozgrabione prawdopodobnie przez blacharzy. Kontuar po uderzeniu, może nawet siekierą, wyzbył się dość pokaźnej liczby klawiszy, a ołowiane przewody, doprowadzające powietrze, poszły do miejscowych bimbrowni. Takie organy oddaliśmy firmie organowej z prośbą o uruchomienie ich.

I zagrały, zagrały organy, w niedzielę Przewodnią, dnia 16 kwietnia b. r. o godz. 9. Aktu poświęcenia, w zastępstwie i z upoważnienia J. E. Ks. Bpa Stanisława Rosponda, chwilowo słabującego, dokonał Przew. Ks. Dr August Ganthier, prowincjał Księży Saletynów w otoczeniu przedstawicieli innych pla-

ców ek saletyńskich, z Ks. Czarnikiem Franciszkiem, sekr. prow. i Ks. Alojzym Gandawskim, sup. z Dębowca, na czele. Sumę w asyście celebrował Przew. Ks. Bolesław Przybyszewski, kanclerz Kurii Metropolitalnej, a okolicznościowe kazanie wygłosił Przew. Ks. Superior Alojzy Gandawski.

Mszę św. na 4 głosy męskie, pod batutą p. Żuławy wykonał „Chór Cecyliański", przy akompaniamencie p. Masteli, prof. Konserw. Muzycznego w Krakowie.

Zebrali się wszyscy Czytelnicy Posłańca i Czciciele Matki Saletyńskiej z Krakowa. Dzięki ich wypróbowanej ofiarności, niemy instrument, przemówił pełnią wspaniałych głosów. Przepiękne adordy otuliły Tabernaculum, dom Ucieleśnionego Boga ścieląc pod Jego Stopy Boskie dziękczynne „Te Deum".

* * *

Uleciał ten przepiękny niedzielny dzionek i związał się nierozerwalnie z przeszłością, z historią kościoła św. Norberta. Tak brzmiały organy przed, z górą, trzema stuleciami w tej samej świątyni, gdy Biskup Gębicki wprowadzał do tej oazy, narażone często na niebezpieczeństwa ze strony nieprzyjaciół, PP. Norbertanki ze Zwierzyńca.

Wprowadzone za zgodą i wiedzą Ministerstwa Kultury i Sztuki organy wyrównują częściowo dziejową krzywdę, wyrządzoną kościołowi św. Norberta. Oczywiście już nikt nie wskrzesi wyrzuconych stąd ołtarzy. Żywimy jednak nadzieję, że wnętrze kościoła zapomni szybko o wiekowej niewoli i jeszcze na uroczystość Patrona przybierze należyty wygląd.

Bron.

Błogosławieni pokój czyniący

(Mat. V. 9).

Od chrztu św. aż po Sakrament Ostatniego Namaszczenia i ceremonie pogrzebowe, Kościół nie przestaje powtarzać swym dzieciom tego samego macierzyńskiego życzenia: „Niech pokój będzie waszym udziałem"! — „Idź w pokoju"! — mówi spowiednik pojednanemu z Bogiem grzesznikowi; — „Pokój niech będzie z tobą" — mówi kapłan do wiernych zbliżających się do pocałowania wizerunku Boga ukrzyżowanego; — we Mszy św. po „Baranku Boży" kapłani odprawiający pozdrawiają się słowami pokoju, który zstępuje ze stopni ołtarzy. Pokój Boży rozlewa się falą życia w duszach przystępujących do Komunii św. Jezus, Król pokoju, urzeczywistnia już na tym świecie, przez Swoją miłość, to niebieskie miasto, błogosławioną wizję pokoju, zbudowane z żywych kamieni...

Źródłem pokoju jest Kalwaria i Boskie Serce Jezusa. „Przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam! — Uradowali się tedy ujrzawszy Pana" — (Jan XX. 19, 20).

Pokój jest tym szczęściem, które według obietnic Jezusa miało się stać udziałem Jego zwolenników, szczęściem zapowiadanym w Jego programowym kazaniu na Górze błogosławieństw: „Błogosławieni"... „Błogosławieni"... „Błogosławieni"... To szczęście staje się udziałem, własnością tych, którzy wierzą Jego obietnicom, w myśl powiedzenia św. Augustyna, w którym mogą widzieć swoje odbicie miliony i miliony dusz: „Stworzyłeś nas dla siebie, Panie, i nasze serce jest niespokojne dopóki nie znajdzie odpocznienia w Tobie". Bądźmy więc przyjaciółmi pokoju, a będziemy nazwani, bo i będziemy w rzeczywistości, synami Bozymi.

K r ó l o w o P o k o j u, módl się za nami!

Zgodnie z Introitem Mszy świętej na 4-tą niedzielę po Wielkiejnocy: „Śpiewajcie Panu pieśń nową, Alleluja: bo uczynił cuda, Alleluja: przed oczyma narodów, okazał sprawiedliwość swoją, Alleluja, Alleluja, Alleluja. Uczynił ją zwłaszcza przez potęgę Swego Zmartwychwstania. To objawienie mocy Bożej ciągnie się do końca czasów, gdzie, przed wszystkimi narodami, Pan świata objawia swą sprawiedliwość. — Podziwiając przyszłe czyny Boże i wychodząc na spotkanie nowych: śpiewajmy. Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Swiętemu.

W obliczu chwalebnie Zmartwychwstałego Chrystusa, przyglądnijmy się postawie ludzi...

Wielu katolików nie martwi się, nie niepokoi się niepotrzebnie sprawami religii. Sprawami życia pozagrobowego nie zaprzątają sobie również głowy.

Inni znowu, zachowują wiarę i praktyki pobożne na pewne wielkie dni, jak: Rezurekcja, Pasterka, Zakończenie roku... w rzeczywistości przędą nić swego życia codziennego w całkowitej prawie obojętności, zupełnie się nie



troszcząc o zbawienie własne czy bliźnich. Żyją... przepraszam, uchodzą za żywych, w rzeczywistości, dawno pomarli. Ich życie, pozornie spokojne, jest w rzeczywistości tylko podróbką życia prawdziwego i pokoju. To właśnie pożałowania godny stan grzechu śmiertelnego sprawia, że obojętniejemy na wszystko, co wzniosłe, piękne, szlachetne. Kajdany pętają nasze nogi i ręce, tamując ruch, a demon — gnieździ się w sercu.

Jeżeli macie być pobłażliwymi, miłującymi ludzi, musicie utorować drogę prawdzie, mającej nieprzedawnione prawa, według zalecenia św. Pawła — „Przepowiadaj słowo", „nalegaj w czas" (II Tym. IV. 2), ponieważ jesteśmy uczniami tego, który przyszedł oddać hołd Prawdzie. Prawda uwalnia i uspokaja, podczas gdy fałsz narzuca pęta i w niewolę podbija. Ewangelia to ubóstwianie Ducha, Bożej sprawiedliwości i miłości. Fałsz, to bicie pokłonów bogu-pieniądzowi, bogu ciału, bogu-materii, bogu-sile. Między prawdą a fałszem nie może być porozumienia. Pokój musi zakwitnąć w duszach zaszczepionych przez Jezusa, który uwalnia, zbawia i „daje pokój, nie jaki świat daje". Pokój Wielkanocy!

To takie jasne. A jednak musimy stwierdzić okropne nieporozumienie w tej sprawie. Wielu chrześcijan-katolików sądzi, że Ewangelia, obowiązuje tylko na wspomniane wyżej trzy uroczystości doroczne, a natomiast nie ma prawa wnikania w życie. To tragiczne nieporozumienie, taki świąteczny, świąteczno-garniturowy katolicyzm... Tak, pokój, ale... nie taki!

Św. Augustyn określa pokój, jako — „spokój ładu". Dzieci Boże żyją w miłości wspólnego Ojca i bliźnich, starając się powiększyć tę wielką miłość. To właśnie stanowi ideał naszej wielkiej rodziny nadprzyrodzonej.

1. Kolekta na czwartą niedzielę po Wielkiejnocy, najpiękniejsza z pięknych, wyraża to doskonale. „Boże, który jedną wolą obdarzasz umysły wiernych Twoich, daj ludom Twym miłować to, co rozkazujesz i pragnąć tego, co obiecujesz, aby wśród zmienności tego świata, serca nasze spoczęły tam, gdzie są prawdziwe radości". — Istotną więc jest rzeczą znaleźć szczęście nie tam gdzie się go szuka, ale — tam, gdzie się ono rzeczywiście znajduje. Doświadczenie codzienne, nędza i rozpacz czarna, wskazują, że człowiek bardzo często się zatraca w pogoni za szczęściem.

2. Miłość Boża, pokój, radość, spokój ładu; zaczątek nieba. Chrystus wypowiedział to w „Mowie pożegnalnej" w Wieczerniku: „Niech się nie trwoży serce wasze... Jestem drogą, prawdą i życiem... Nikt nie przychodzi do Ojca, jak przeze mnie... Kto chowa przykazanie moje, ten mnie miłuje... Nazywam was przyjaciółmi, bo cokolwiek usłyszałem od Ojca mego, oznajmiłem wam... Przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali" (Jan, 14, 1 i nn.).

3. Przepięknie o tym pisze w swoim liście św. Jakub Apostoł: „Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest, zstępując od Ojca światłości, u którego nie masz odmiany, ani zaćmienia przemiany" — i drugi ustęp, w którym odkryjemy przedziwny program życia: Wiara działa przez miłość: „Cóż za pożytek, bracia moi, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a nie miał uczynków? ...wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie" (Jak. II, 14, 17).

Wiara ożywiona miłością, nakłania nas do ciągłego poszukiwania Boga, do kochania Go życiem całym. Dzięki wierze życie nasze stałe zdąża ku Bogu i łączy się z Nim. Bóg rozprzestrzenia się w duszach swych dzieci, ubogaca je swoją obecnością i działa przez nie zwycięsko.

Ta obietnica uczyniona Apostołom, nic nie straciła na swoim znaczeniu, bo Duch Święty nie przestaje i dziś ożywiać dusz i działać poprzez Kościół.

Wzywajmy Go często, a zwłaszcza nie ustawajmy w prośbach w miarę zbliżania się uroczystości Zielonych Świąt.

Dusza czysta, dusza święta, jako świątynia Boża, piękna swą nadzwyczajną świętością, promieniuje na świat i uspokaja go...

* * *

Przez pokój serc i dusz, a zatem przez pokój sumienia, wiedzie droga do pokoju powszechnego.

Ami.

Historia kościoła i klasztoru św. Norberta w Krakowie

Kościół, wraz z klasztorem, pod wezw. św. Norberta przy ul. Wiślnej 11. powstał za staraniem Ksieni Doroty Kąckiej, a z funduszów PP. Norbertanek ze Zwierzyńca pod Krakowem. Przy budowie kościoła i klasztoru wyłoniły się różne trudności i sprzeciwy ze strony radnych miasta Krakowa, którzy niechętnym okiem patrzyli na usuwanie z tego miejsca straganów z napojami wyskokowymi z czego miasto ciągnęło dość poważne zyski. Doszło do tego, że wysłannicy Magistratu burzyli nocą to, co PP. Norbertanki wybudowały w dzień. I na pewno starania Księni Kąckiej byłyby spełzły na niczym, gdyby się do sprawy nie wmieszał król Władysław IV Waza, który osobnym pismem — MANDATEM z roku 1633 polecił rajcom miasta Krakowa, by »nie czynili wstrętu« przy budowie domu Bożego.



Kościół św. Norberta w Krakowie.

Cel jakiemu miał służyć klasztor

PP. Norbertanki pragnęły mieć własny, bezpieczny kąt w warownym Krakowie na wypadek najazdów nieprzyjacielskich.

Korzystały też PP. Norbertanki z klasztoru i kościoła św. Norberta aż do roku 1803, w którym zostały wywłaszczone przez zaborczy rząd austriacki, początkowo, niby na drukarnię uniwersytecką, a później odebranymi prawowitym właścicielkom nieruchomościami, wspaniałomyślny zaborca obdarzył Rusinów ob. greko-katolickiego, którzy przedtem posiadali już w swym ręku klasztor pobernardyński przy ul. Jana,

na kino »Sztuka« zamieniony. Miało to miejsce w kwietniu 1808 r.

Obdarowani unici norbertańskim mieniem, byli nie w małym kłopocie, jak barakowy kościół zmienić na cerkiew. Trudno było myśleć o wzniesieniu na zewnątrz bizantyńskich kopuł. Taka przeróbka zanadto rzucałaby się w oczy w rdzennie polskim Krakowie. Od czegóż usłużni Polacy? Na zew greko-katolickiego proboszcza Borsuka, inż. arch. Tadeusz Stryjeński śpieszy nie tylko usłużnie z planami przekształcenia wnętrza, ale w braku gotówki, własnym kosztem stawia w polskim, rzymsko-katolickim, kościele »carskie wrota« — ikonostasem zwane. Żeby wrota nabrały wyglądu monumentalnego, odbiega od stylu stosowanego normalnie po cerkwiach, mianowicie rzeźby w drzewie, stawia »ikonosta« z cegły i betonu, okładając go stiukiem, w stylu pseudorenesansowym.

Była też próba wciągnięcia do tej przeróbki, światowej sławy mistrza pędzla, Jana Matejki, ale twórca »Zwycięstwa pod Wiedniem«, »Batorego pod Pskowem«, czy »Kazania Skargi« sam wychowany w religii rzymsko-katolickiej, zaledwie dał się skusić do sporządzenia szkiców, według których obrazy do ikonostasu wymalował niejaki Rossowski, którego płótna, między innymi, w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie z ogólną dezaprobatą.

Należy jeszcze podkreślić jeden znamienny szczegół. Wśród tego pospiesznego przystrajania kościoła, w najczystszym stylu barokowym, Kościoła rdzennie polskiego w szaty bizantyńskie, w pstrokaciznę huculską, zapomniano o zmianie nazwy kościoła. Przecież św. Norbert, patron i założyciel zakonu PP. Norbertanek nie był i pewnie już nie będzie świętym unickim, świętym greko-katolickim. A jednak, mimo wszystko, utrzymała się nazwa kościoła, pod którą od roku 1633 istniał. To dobry prognostyk na przyszłość! Jak wyzwolił się z opieki narzuconych przez zaborczy rząd austriacki opiekunów, tak da Bóg, że przy pomocy Polaków-katolików wyzwoli się z obcej mu polichromii, obcych jego duchowi i stylowi naleciałości i stanie w całej swej barokowej krasie ku chwale Bożej i pożytkowi dusz.

WARTO WIEDZIEĆ, ŻE...

1) Najlżejszym drzewem na świecie jest „Balsa". Rośnie w środkowej Ameryce i waży o połowę mniej niż korek.

2) W New Yorku mieszka więcej Włochów niż w Rzymie.

3) Leonardo da Vinci potrafił malować równocześnie prawą i lewą ręką.

4) Koliber — miniaturowy ptak — waży tylko dwa gramy.

5) Pszczoły muszą przelecieć przestrzeń, równą sześciokrotnej długości obwodu równika, czyli 240.000 km, aby wytworzyć 1 kg miodu.

6) Największym na świecie wężem jest Anaconda, żyjąca nad rzeką Amazonką. Wąż ten osiąga długość 10 m.

7) Zaledwie 10% mieszkańców kuli ziemskiej posiada blond włosy.

Wytrwałość

Przysłuchajcie się dobrze, jak podczas triumfalnego wjazdu Jezusa do Jerozolimy wznoszą na Jego cześć gromkie „Hosanna“ — Błogosławiony, który przychodzi w Imię Pańskie, a kilka dni później z tych samych gardzieli usłyszymy słowa nienawiści i wołanie o śmierć: „Na krzyż z Nim!

Czy to możliwe, żeby to byli ci sami ludzie?... A jednak, z nielicznymi wyjątkami, to ci sami. Z tej opłakania godnej chwiejności tamtych, wysnujmy naukę dla siebie. Zanim dojdzie was Posłaniec już może przyjęliście albo przyjmiecie Komunię św. wielkanocną. Przyjęliście Jezusa, przyjmijcie Go, jak Mistrza i Króla! Trzeba, koniecznie trzeba zwalczać w sobie chwiejność, która cechowała Żydów, a duszy własnej trzeba zapewnić łaskę wytrwania. Jakich środków użyć w tym celu? — Podamy niektóre.

1. — Wśród środków zapewniających wytrwałość w dobrym należy wysunąć modlitwę na pierwszy plan, bo wytrwałość jest łaską, a żadnej łaski nie otrzymujemy bez pośrednictwa Bożego, które wypraszamy sobie modlitwą. Zresztą, modlitwa każe przypuszczać ufność w Bogu, a ufać Bogu, to niedowierzać własnym siłom, co jest również jednym z warunków wytrwania w dobrym.

2. — Po drugie, aby wytrwać w dobrym, trzeba coś dobrego postanowić, — zwłaszcza, jako skutek dobrych rekolekcji — i złożyć swoje postanowienia u stóp Jezusa Chrystusa w Komunii św. Wielkanocnej.

Zwróćmy baczną uwagę na jakość naszych postanowień! Często postanawia się rzeczy niewykonalne; — albo postanawia się bardzo niewyraźnie, mętnie nawet; — albo nasze postanowienia są wprost powierzchowne, zatrzymujące się na skorupie naszej duszy, bez zamiaru przeniknięcia jej głębin, a wiemy przecież dobrze, — „że duch ożywia“... Wreszcie postanawia się za wiele, nie myśląc o tym, że więcej warta jedno postanowienie, które nabierze rumieńców życia, niż dziesięć niewykonalnych!...

3) — Co się postanowiło, należy wykonać natychmiast! — Jeżeli człowiek, też po rekolekcjach, wysyła, że się tak wyrażę, duszę na urlop wypoczynkowy, to wszystkie postanowienia od razu wezmą w łeb i wszystko trzeba będzie na nowo rozpoczynać, z tą obciążającą okolicznością, że cały rok poszedł na marne!

I tak może się przytrafić, zwłaszcza w początkach pracy nad sobą, że upadniemy, z powodu chwilowego zapomnienia się. Trzeba się smucić z tego powodu, to prawda, ale nie należy się temu dziwić, ani opuszczać rąk, bo chrześcijańska wytrwałość w dobrym każe przypuszczać walkę; — wytrwałość chrześcijańska polega nie tyle na unikaniu upadków, ile na odważnym i umiejętnym powstawaniu z nich i wyciąganiu z upadków, należytych wniosków, mianowicie: pokory, zwątpienia we własne siły i uciekanie się do pomocy Bożej!

4) — Wreszcie wszelkie postanowienia oddajmy pod opiekę Maryi. Miejmy do Niej wielkie nabożeństwo i pokładajmy w Niej ufność bez granic, która nie pozwoli nam upaść... albo pomoże nam się podnieść.

Przyglądnijmy się Maryi na kalwaryjskiej drodze, albo w La Salette: Czy sądzicie, że nie pomagała Synowi w podźwignięciu się z upadku pod... ciężarem krzyża? Przecież nawet w myśli nie zestawiam upadków Syna Bożego na kalwaryjskiej drodze z naszymi upadkami moralnymi, z naszymi grzechami!... Niemniej, pozostanie niezbitą prawdą, że jako przybrane Jej dzieci, możemy i powinniśmy zawsze liczyć na Jej pomoc w upadkach.

x. d.

Na święto matek

Odwracając karty Ewangelii, człowiek mimo woli wzrusza się dobrocią, z jaką Jezus odnosi się do matek, spotykanych na Jego misyjnej drodze.

Oburza się na apostołów, bezceremonialnie odpychających matki, które przyszły po błogosławieństwo dla swoich dzieci. Owszem, przywołuje je, pieści maleństwa, bierze na kolana i ściska.

Chananejka, poganka, zbliżając się do Niego, błaga o uwolnienie córki z pęt szatańskich. Jego Serce wychodzi na spotkanie cierpiącego serca tej matki, aczkolwiek pozornie, każe się prosić, aby pobudzić w niej tym większe zaufanie. „Niewiasto, wielka jest wiara twoja"! „Idź, niech ci się spełni według życzenia"!



Matka Jakuba i Jana przychodzi do Niego z prośbą: „Rozkaż, aby ci oto dwaj moi synowie, siedzieli jeden po prawicy a drugi po lewicy w Królestwie Twoim"! Ta prośba nie podoba się Mistrzowi; nie przygania tej matce ambitnej; zachowuje jednak surową lekcję pokory dla obydwu braci i reszty apostołów...

W bramie miasta Naim, w Galilei, spotyka się z konduktem żałobnym. To jedynaka biednej wdowy „mnóstwo mieszkańców" odprowadza na miejsce wiecznego spoczynku. Matka oniemiała w bólu; o nic nie prosi; łzy, spływające rzęsiście po policzkach, wzruszają Mistrza. Zbliża się do niej: „Nie płacz" mówi jej; a wprzągając jeszcze raz całą swą potęgę w rydwan swej dobroci, przywraca życie synowi...

Na „Drodze Krzyżowej" — „Córki jerozolimskie", tzn. niewiasty, matki stwierdziwszy wielokrotnie Jego życzliwość, towarzyszą Mu, płacząc. Zapomina o sobie. Myśli tylko o nich i o nieszczęściach, jakie je czekają, gdy na Miasto spadną kary za grzechy: „Nie płaczcie nade mną, ale płaczcie raczej nad sobą i nad dziećmi waszymi"!

To wszystko jest najwymownicjszym dowodem, jak wielkim szacunkiem cieszyły się u Jezusa matki, otaczał je bowiem szczególniejszą łaskawością i darzył nadzwyczajną dobrocią.

Bo i On miał Matkę, którą kochał. To było nieprzerwane „święto Matki" w sercu Boga-Człowieka... Czegóż On nie uczynił dla Tej „błogosławionej między niewiastami"? Myślał o Niej od wieków; — wybrał Ją; — przygotował Ją do tego jedynego posłannictwa Matki Syna Bożego, Który stał się człowiekiem; — przez specjalny przywilej chroni Ją od skazy grzechu pierworodnego; — napełnia Ją łaską...

Czegóż nie uczynił dla Swej Matki? — Na Jej modlitwę..., „chociaż nie nadeszła jeszcze Jego godzina" — spełnia pierwszy cud w Kanie. Z Nią współodkupił świat. Powierzył Jej ludzkość. Pragnął, by przewodniczyła w założeniu Kościoła. Powołał Ją do Siebie, ukoronował, i umieścił obok Siebie w niebie. Uczynił Ją niezrównaną Królową nieba i ziemi...

Boże dziecię uczyniło wszystko, co tylko mogło, wszystko, co nakazywały miłość i wdzięczność.

Co za wspaniały przykład dla nas wielkich i małych!

* * *

Biorąc powyższe pod uwagę, nikt się chyba nie zdziwi, że Kościół bierze czynny udział w „święcie matki"... Jego postępowanie pokrywa się w zupełności z logiką Ewangelii. Kościół i Ojczyzna wiele zawdzięczają matkom, wiele również oczekują i spodziewają się po nich.

Przyszłość? — w pewnym znaczeniu leży w ręku matek. Chodzi o to, by nabrały o tym przekonania i wzięły się do pracy całym sercem, oddając na służbę obowiązku wszystkie swoje siły!

Smutna będzie przyszłość młodych dusz, jeżeli matki zaniedbają ich wychowania. Zadaniem matek jest połączyć łukiem tęczy teraźniejszość z przyszłością. Aby przygotować Ojczyźnie obywateli zdolnych do największych poświęceń, matka chrześcijanka musi zerwać z przesądami i błędami, które zaszczepiły w duszach dzieci brudny egoizm, który kłodą leżał u nóg poświęcenia się sprawie wspólnej.

Do tak szczytnego dzieła można podejść jedynie w oparciu o Boga i Ewangelię. W ten sposób postępowały nasze matki. Ich metoda była dobra, bez względu co się o niej sądzi. Trzeba do niej nawiązać, powrócić. Wiele z nich mogło wznieść do Boga modlitwę pokornej niewiasty, matki licznej rodziny: „Spraw o, Boże, aby wszystkie moje dzieci były świętymi"! Najwidoczniej ją Bóg wysłuchał, bo najmłodsza z dzieci, Terenia od Dzieciątka Jezus, została, jak wiemy, święta.

Świętych, ludzi świętych potrzeba naszemu życiu. Ludzi, którzyby nam zaszczyt przynosili. Gdyby świat zamieszkiwali tylko święci, jak inaczej żyłoby się na nim! A jednak, prawie zawsze nad kolebką świętych pochylała się matka, wszczepiając w nich zasady Boże.

* * *

Zadanie matek, pragnących uczciwie wypełnić swoje obowiązki, staje się czasem bardzo trudne. Potrzebują pomocy... Postąpią bardzo roztropnie jeżeli udadzą się po nią do Matki Najśw. Sam Jezus wskazuje na Nią, jako na wzór i Pośredniczkę. Udziałem matki są często radości, ale czasem złowrogi smutek okrywa żałobnym kirem dusze. A Maryja przeżywając Swe radosne tajemnice czyż nie miała bolesnych? —

Warto, by czasem matki, porównały życie swoje z życiem Matki Najśw... Polecajmy nasze matki ziemskie w gorących modłach Matce Niebieskiej:

1. Niech będzie ich doradczynią i kierowniczką w ważnej roli wychowawczyń;
2. Niech je podtrzymuje i pociesza w próbach i smutkach;
3. Niech je błogosławi i wynagradza za trudy, cierpienia, zaparcia się, oddanie się czułości!



Wiadomości religijne

* Ojciec św. mianował kard. Gilroy z Sydney w Australii swoim legatem dla przewodniczenia pierwszemu synodowi plenarnemu w Indiach w Bangalore. Synod ten stanowi wydarzenie historyczne, bo po raz pierwszy w historii tego kraju zbiera się cała hierarchia kościelna Indii. Na początku obrad są następujące sprawy: określenie granic diecezji, zwiększenie kadr kleru tubylczego, rozwój akcji katolickiej, powołanie do życia uniwersytetu katolickiego, stworzenie instytutów kierowniczych dla „Caritasu" i wychowania młodzieży.

* W dniu 30 grudnia 1949 r. obchodził 50-lecie święceń kapłańskich misjonarz na wyspie ludożerców, Fidżi, ks. Lajeune, Francuz. Obchodził je w leprosorium na wyspie Makogai, wśród trędowatych i sam trędowaty. W czasie swego jubileuszu wyraził tylko jedno życzenie: by mógł do śmierci codziennie odprawiać mszę św.

* Kongregacja Sakramentów postanowiła, że księża towarzyszący pielgrzymkom jadącym na Rok Jubileuszowy do Rzymu będą mogli odprawiać mszę św. w pociągu, ale pod warunkiem, że msza św. będzie odprawiana podczas postoju, który winien trwać trzy kwadranse.

* W dniu 23 I. 50 odbyła się pierwsza beatyfikacja w Roku Jubileuszowym: tytuł błogosławionego otrzymał ks. Pallotti. Drugą błogosławioną Roku Św. jest założycielka „służebniczek Marii", Hiszpanka, s. Maria Torres-Acosta.

* Konstytucja utworzonej w d. 28. XII 49 Republiki Indonezji zaczyna się od następującego wstępu: „Znalazłszy się w tym błogosławionym momencie naszej historii, my, naród Indonezji, z błogosławieństwem i łaską Boga ustanawiamy naszą niepodległość za pośrednictwem konstytucji naszego republikańskiego i federalnego państwa, opartą o uznanie wszechmocnego Boga, zasad człowieczeństwa, świadomości narodowej, demokracji i sprawiedliwości społecznej".

* Przy odkopywaniu kościoła ojców Najświętszego Sakramentu w Duren w Nadrenii robotnicy odkryli ciała pięciu zakonników w postaci stojącej, tak, jak towarzyszyli procesji z Najśw. Sakramentem, odbywanej w czasie bombardowania.

* Na 140 tys. chrześcijan w Persji przypada ok. 15 tys. katolików. Należą oni do różnych obrządków. I tak jest 11.065 katolików obrządku chaldejskiego, 1.750 obrządku ormiańskiego i 1.500 katolików obrządku łacińskiego. Mimo swej szczupłej liczby, ci ostatni rozwijają szeroką działalność, zwłaszcza na terenie

szkolnym. W samym Teheranie jest pięć szkół katolickich: dwie dla chłopców prowadzą salezjanie i lazaryści (misjonarze), a trzy zgromadzenia zakonne żeńskie.

* Republika Libanu na 1.160.000 mieszkańców liczy 800 tys. chrześcijan i jest jedynym krajem arabskim o większości chrześcijańskiej. Z 800 tys. chrześcijan 600 tys. należy do Kościoła katolickiego, lecz aż do 6 obrządków. Reprezentantem przy Stolicy Apostolskiej dla Libanu został mianowany Józef Harfouche.

* W d. 22 XII 49 odbyły się na uniwersytecie hebrajskim w Jerozolimie dwie promocje doktorskie. Doktorat otrzymał karmelita, o. Bauchet, na podstawie pracy w języku hebrajskim o „onomatopeii" w językach północnosemickich" i teolog amerykański, Morton Smith, na podstawie pracy: „Podobieństwa między Ewangeliami i literaturą tannaicką".

* Paryska La Croix podaje następujący ciekawy obrazek: Przeorysza sióstr karmelitanek z klasztoru Penn Fields (koło Wolverhampton) otrzymała tuż przed wyborami zawiadomienie od komisji wyborczej, że prośba jej i 16 zakonnic, by mogły głosy oddać drogą pocztową, jak to w pewnych wypadkach ordynacja wyborcza przewiduje, została odrzucona, a to dlatego, że „same dobrowolnie postawiły się poza prawem" (zamykając się w murach klasztoru). Natomiast dyrektor więzienia w Manchester na ten sposób głosowania dla więźniów uzyskał zgodę. „Więźniowie zatem nie postawili się poza prawem, jak z tego należy wnosić" — konkluduje dziennik paryski.

* Kustoszem Ziemi Świętej został zamianowany o. Jacek Faccio OFM. W dniu tym zaszedł ciekawy wypadek, gdyż w Bejrucie, Jaffie i Jerycho spadł śnieg, czego nie było od wieków.

Myśli sławnych ludzi

Po tym wyższego męża można poznać w tłumie,
Że on zawsze to tylko zwykł robić, co umie.

ADAM MICKIEWICZ.

Mówisz: czego nie widzę, w to nie wierzę!
Więc, nie wierz i w swój rozum, jeśli mówisz szczerze.

ADAM MICKIEWICZ.

Milczenie — skarb wielkiej polityki. Milcząc — nikogo nie urazisz. Milcząc — zbędziesz. Milcząc — wyrozumiesz. Milcząc — dokażesz.

ANDRZEJ M. FREDRO.

Nie masz szczęścia dla człowieka, jeżeli się nim z drugim podzielić nie może.

J. I. KRASZEWSKI.

Wszelkie wpłaty dotyczące Posłańca, Związku Mszalnego i dewocjonalii kierować wprost do Dębowca na P. K. O. IX-404, Rzeszów:

W ADMINISTRACJI „POSŁAŃCA“ M. B. SALETYŃSKIEJ W DĘBOWCU

są do nabycia następujące dewocjonalia:

Obrazki kol. M. B. płaczącej 8 x 12 cent.	15 zł.
Obrazki jednobarwne (druk) cztery fazy po	4 „
Metalowe medaliony po 180, 160, 150 i 130 zł.	
Medalion wiszący	170 „
Medaliki M. B. Saletyńskiej po 15 i 20 zł	
Książka do nabożeństwa „Zbliżcie się“	150 „
„U Stóp Matki Płaczącej“	150 „
Nowenna do M. B. Saletyńskiej	25 „

Do cen powyższych dolicza się rzeczywiste koszty opakowania i przesyłki pocztowej.

ADRES ZWROTNY:

Księża Misjonarze Saletyni
Dębowiec, pow. Jasło, woj. rzeszowskie.
P. K. O. Rzeszów, IX-404

Za zezwoleniem Władzy duchownej w Krakowie. L. 2883/50.

Kraków dnia 3 maja 1950 r.

† STANISŁAW, Wik. Gen.

128